

FLORENTYNA RZEMIENIUK

## KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI DLA POTRZEB SZKÓŁ PARAFIALNYCH UNICKICH W KRÓLESTWIE POLSKIM

Dwie przeciwstawne tendencje towarzyszyły procesowi organizowania szkoły diaków zwanej też szkołą śpiewaków lub diaków-nauczycieli w Chełmie.

Dla Rosji i jej zwolenników szkoła ta miała być narzędziem służącym do likwidacji unii kościelnej w Królestwie Polskim. Car Mikołaj I zdecydowany wróg unii zapewniał, że „[...] wtedy dopiero zgniecie unię i utrże głowę tej zmorze, która go trapi, jak wychowa sobie między jej wyznawcami odpowiednie narzędzie do jej zdławienia [...]”<sup>1</sup>.

W okresie, w którym dogorywała unia w Rosji rozpoczęto intensywne przygotowania do jej zniesienia również w Królestwie Polskim. Szczegółowy plan likwidacji unii w Rosji, ułożony przez księdza unickiego Józefa Siemaszkę, okazał się odpowiedni do skutecznego zastosowania również do pozostałych unitów<sup>2</sup>. Przygotowania te oczywiście nie były jawne. Lud jednak i duchowieństwo przeczuli przygotowywaną przeciwko nim akcję. Świadczą o tym m. in. masowe przechodzenie unitów na obrządek łaciński oraz zdecydowany negatywny stosunek do idei utworzenia rządowej szkoły mającej kształcić diaków-nauczycieli dla potrzeb ludności greko-katolickiej.

Z perspektywą likwidacji unii w Królestwie Polskim po roku 1839 liczyli się także Rzym oraz polska opinia publiczna w kraju i na emigracji<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Tańska. *Historia unii czyli połączenia kościoła rzymsko-katolickiego ze wschodnim obrządkiem na ziemiach Polski. Opowiedziana wraz z dziejami przesładowań unitów w Polsce*. Warszawa (br.) s. 15; J. Umiński. *Historia kościoła*. Wyd. 4 Opolo 1960 s. 472.

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (WAPL). Chełmski Konsystorz Greko-Katolicki. (CHKGK.) sygn. 965 k. 1; WAPL. Rząd Gubernialny Lubelski (RGL.) sygn. 410.

<sup>3</sup> Tańska. *Historia unii* s. 15; Formalne śledztwo przeprowadzone m. in. w mieście Rossosz wykazało, że do dnia 20 września 1843 r. przyjęło obrządek łaciński 114 unitów. Zob. Archiwum Diecezjalne Podlaskie w Siedlcach. *Akta Konsystorskie* (Arch. Diec. Podl. Konsyst.) sygn. 495.

Nastroje te, według opinii władz rządowych, były wywoływane przez duchowieństwo obrządku łacińskiego. Obwiniano też łacinników o przyciąganie unitów na swój obrządek. W konsekwencji powodowało to coraz surowsze sankcje władz politycznych wobec duchowieństwa obrządku rzymsko-katolickiego oraz przechodzących na ten obrządek unitów. Wobec tych ostatnich rząd występował obłudnie jako obrońca swobód ich obrządku a szczególnie czystości wiary i liturgii zagrożonych rzekomo ze strony łacinników.

Nieprzychylnie nastroje w społeczeństwie polskim powodowane polityką rządu wobec unitów starano się usilnie tuszować i likwidować jako nieuzasadnione.

Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych generał Szypow pismem z dnia 10 marca 1838 r. skierowanym do biskupa chełmskiego zapewniał, że „[...] wolność wyznań religijnych w Królestwie Polskim zapewniona jest prawami najmiłosiwszego monarchy naszego nadanymi, a tym samym rząd najmniejszego pogwałcenia tej tolerancji nie może mieć w zamiarze” [...]. Celem przytłumienia fałszywych wiadomości rozsiewanych przez ludzi źle myślących [...] „z woli namiestnika Królestwa upraszał biskupa chełmskiego [...] „aby za pośrednictwem duchowieństwa ze swej diecezji starał się uspokoić umysły unitów i zapewnić ich, iż rząd nie tylko nie pragnie naruszać wolności wyznania lecz przeciwnie stara się osłaniać ich od obcego wpływu i w ogólności opiekuje się dobrem cerkwi greko-unickiej, duchowieństwem i ludźmi świeckimi tegoż wyznania ochraniając ich od wszelkiego ucisku i utrzymując prerogatywy prawami im nadane [...]”<sup>4</sup>.

Zapewnienia powyższe potwierdził car Mikołaj I wobec biskupa Szumborskiego w czasie jego wizyty w Petersburgu w 1840 r. W relacji z wizyty u cara biskup podkreślał wielką życzliwość tego monarchy dla unitów uspokajając ich [...] „słowem swoim świętym cesarskim, że nic coby sumieniu sprzeciwiało się naszemu działać i przedsiębrać nie raczy [...]”<sup>5</sup>.

Były to jednak tylko deklaracje, które całkowicie nie odpowiadały praktycznej działalności władz politycznych wobec unitów.

Według intencji władz diecezji chełmskiej, celem powołania do życia szkoły diaków była rzeczywista konieczność przygotowania odpowiednio kwalifikowanej kadry do pełnienia służby liturgicznej w kościele obrządku greko-katolickiego w Królestwie Polskim. Stanowisko władz duchownych było pod tym względem jasne i szczere. Z przytaczanych przy tej okazji danych statystycznych wynikało, że kościół obrządku greko-katolickiego był rzeczywiście biedny i z własnych funduszków nie mógłby

<sup>4</sup> Arch. Diec. Podl. Konsyst. sygn. 406 k. 22.

<sup>5</sup> Tamże sygn. 124.

utrzymać szkoły diaków, koniecznej do normalnego i prawidłowego funkcjonowania tego kościoła.

Bardzo szczupła liczba diaków pracujących aktualnie w parafiach unickich, niski poziom ich wykształcenia, często podeszły wiek, niezadowalające wyposażenie materialne i zbyt rozległy zakres czynności, świadczyły niezaprzeczalnie o pilnej potrzebie zajęcia się tą sprawą. Chodziło przede wszystkim o utworzenie szkoły przygotowującej w sposób właściwy diaków do służby liturgicznej, którzy po odpowiednim przygotowaniu mogliby jednocześnie uczyć dzieci w szkołach parafialnych, podobnie jak czynili to diacy w zaborze austriackim.

Powodowani tymi intencjami biskupi chełmscy przedstawiali władzom centralnym Królestwa Polskiego petycję w tej sprawie.

Biskup Ferdynand Ciechanowski pisał dnia 4 marca 1817 r. do Komisji Rządowej Obrządków Religijnych i Oświecenia Publicznego, że [...] „Od pierwszych wieków kościoła wschodniego było zwyczajem, że przy sprawowaniu mszy i innych nabożeństw, tudzież czynności religijnych używano po cerkwiach muzyki wokalne czyli śpiewaków. Tenże zwyczaj wiekami upoważniony i dotąd w miarę ubogich funduszków cerkiewnych utrzymuje się w diecezji chełmskiej [...]. Brak jednak odpowiedniej szkoły nie pozwalał przygotować w sposób właściwy diaków do służby liturgicznej [...]”. W praktyce — pisał dalej biskup — przygotowaniem do tych czynności zajmowali się duchowni oraz ustępujący diacy, co nie było właściwe ze względu na brak czasu u pierwszych i kwalifikacji u drugich. Biskup prosił także władze o uwolnienie diaków parafialnych od obowiązku służby wojskowej, aby w ten sposób zachęcić zdolniejszą młodzież do wybierania tego zawodu. Diacy parafialni, zdaniem biskupa, po odpowiednim przygotowaniu mogliby jednocześnie nauczać dzieci w szkołach parafialnych<sup>6</sup>. W odpowiedzi minister Stanisław Potocki poparł wprawdzie projekt biskupa, nie obiecując jednak pomocy materialnej, ani też zwolnienia diaków ze służby wojskowej, ponieważ byłoby to, zdaniem ministra, niezgodne z dekretem królewskim z dnia 3 października 1816 r.<sup>7</sup>

Po dwudziestu prawie latach następną próbę powołania do życia szkoły diaków podjął biskup Felicjan Szumborski, który pismem z dnia 19 sierpnia 1835 roku skierowanym do dyrektora głównego przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych pisał między innymi: [...] „Nie może uchodzić świątłej uwagi JW generała jako niezbędną jest potrzebą utrzymanie przy cerkwiach parafialnych służących zwanych diakami. Bez nich bowiem miejscowi plebani, ani nabożeństwa właściwego

<sup>6</sup> WAPL. CHKGK sygn. 965 k. 2.

<sup>7</sup> Tamże k. 2-5, 43.

prowadzić, ani też porządku i ochędóstwa należytego w domu bożym utrzymać nie są w możności. Chcąc zaś mieć takową służbę cerkiewną obejść się nie można bez zasiłków i opieki rządu ojczyzstego. Brak bowiem funduszków lub szczupłość tychże odstręcza młodzież chcącą poświęcić się podobnemu zawodowi. A obawa zaciągu wojskowego coraz bardziej przersedza kandydatów mogących usposobić się w potrzebne umiejętności do funkcji diakowskiej. Dlatego też z trudnością teraz wyszukać można kwalifikującą się do tychże obowiązków osobę [...]”<sup>8</sup>. Biskup prosił więc, we wspomnianym piśmie, przede wszystkim o pomoc finansową potrzebną do zorganizowania i utrzymania szkoły diaków.

Inicjatywa biskupa Szumborskiego została przyjęta pozytywnie. Wprawdzie nie otrzymał on oficjalnej odpowiedzi z Komisji Rządowej, lecz wydawało się, że wyrazem aprobaty władz była pisemna propozycja dyrektora Gołowina wyrażona w piśmie z dnia 27 lutego 1836 r. o przysłanie do Warszawy na jeden rok studiów kandydata na przyszłego regensa szkoły diaków, celem [...] „usposobienia” [...] go do tej funkcji. Koszta nauki i utrzymania przez cały okres pobytu w szkole diakowskiej przy katedrze prawosławnej w Warszawie miały być bezpłatne. Przyszły kierownik szkoły diaków [...] „brałby lekcje śpiewu cerkiewnego”. Przygotowany w ten sposób regens mógłby jednocześnie nauczać tego przedmiotu w szkole chełmskiej [...] „celem wprowadzenia jednostajności w śpiewach cerkiewnych” [...] W wypadku gdyby istniały trudności z wytypowaniem odpowiedniego kandydata na przyszłego regensa szkoły diaków w Chełmie — pisał dyrektor Gołowin — [...] „w takim razie musiałby się starać o regensa z Rosji, któregooby przesłał do Chełma, co jednak zwiększy koszt i niedogodności za sobą pociągnęłoby [...]”<sup>9</sup>.

Wypowiedź ta określała w sposób wyraźny zamiary władz państwowych wobec mającej powstać szkoły w Chełmie. Oceniając treść tego pisma z perspektywy czasu, pewne zdziwienie budzi reakcja biskupa i konsystorza diecezji greko-katolickiej w Chełmie. Wydaje się, że władze duchowne właściwie odczytały treść wywodów Gołowina na temat organizacji przyszłej szkoły diaków, a mimo to nie wycofały się z tej sprawy, kiedy to było jeszcze możliwe. Działo się to bowiem tuż przed likwidacją unii kościelnej na terenach należących wówczas do Rosji<sup>10</sup>. Nie znamy bliżej powodów, dla których biskup nie przeciwstawił się w czas grożą-

<sup>8</sup> Tamże k. 45.

<sup>9</sup> Tamże k. 47.

<sup>10</sup> Na korzyść postawy biskupa świadczy też odwołanie swojego listu pasterkiego z dnia 14 sierpnia 1841 roku na temat obowiązku wprowadzenia po parafiach unickich zmian w liturgii w celu upodobnienia jej do prawosławnej. Chodziło szczególnie o liturgię mszy. Zob. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (Bibl. Czart. Krak.) rkp. nr 5376; Arch. Diec. Podl. Konsyst. sygn. 124, k. 33.

cemu unii niebezpieczeństwu. Stanowisko biskupa Szumborskiego w omawianej kwestii może sugerować nawet pewien lojalizm wobec Rosji<sup>11</sup>. Takiej opinii zdawałyby się przeczyć inne fakty, które miały miejsce w tym samym czasie. Chodzi tu o stanowisko tegoż biskupa w kwestii usiłowań wprowadzenia przez rząd jednolitych ksiąg liturgicznych w cerkwi unickiej i prawosławnej. Mianowicie Gołowin, dyrektor do spraw unickich, pismem z dnia 30 marca 1836 roku polecił biskupowi, powołując się na wolę cara, wprowadzić jednolite mszały, księgi liturgiczne i pieśni do codziennego użytku w kościele unickim na wzór cerkwi prawosławnej. W odpowiedzi z dnia 25 kwietnia 1836 roku biskup uzależniał wykonanie polecenia cara od tego, czy treść proponowanych ksiąg liturgicznych nie będzie sprzeczna z postanowieniami synodu zamojskiego z 1720 r., które obowiązywały aktualnie w kościele unickim<sup>12</sup>. Po dokładnym przebadaniu zagadnienia biskup stanowczo odmówił (pismem z dnia 26 sierpnia 1836 roku) wykonania wspomnianego polecenia, uzasadniając swą decyzję istotnymi różnicami pomiędzy treścią zalecanych ksiąg liturgicznych a uchwałami synodu zamojskiego<sup>13</sup>.

Zamiary rządu wobec szkoły diaków wyjaśniły się ostatecznie dopiero w r. 1841, czyli po otwarciu owej szkoły.

Po wspomnianej wizycie u cara biskup Szumborski w specjalnym liście pasterskim wydanym z tej okazji pisał do wiernych diecezji chełmskiej, że życzeniem cara jest „[...] abyśmy w obrządkach cerkiewnych ile możliwości starali się zastosować do obrzędów kościoła wschodniego”<sup>14</sup>. Nawiązując do tej wypowiedzi, biskup zapewniał wiernych, że będzie się

<sup>11</sup> WAPL. CHKGK sygn. 967 k. 38.

<sup>12</sup> Tamże sygn. 1021 k. 103-104, 115, 107-110; Rys ogólnego planu edukacji publicznej w Królestwie Polskim. Biblioteka Narodowa w Warszawie. Oddział Rękopisów. Mikr. nr 41454 (Bibl. Nar. W-wa. Rkp).

<sup>13</sup> A. Korobowicz. *Stosunek władz świeckich do obrządku greko-katolickiego w świetle prawa Królestwa Polskiego (1815-1875)*. W: *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska (An. UMCS)* 1965 vol. 20 s. 148. Uzasadnieniem odmowy biskupa były następujące argumenty: „[...] Niektóre miejsca wspomnianego mszału są przeciwne synodowi zamojskiemu, [...] którego zachowanie zastrzegł sobie biskup w poprzednich swych pismach [...] Niektóre rzeczy w mszale są przeciwne wierze unickiej jak np. nie każe wspomniany mszał komunikować częstkami, które obok hostii zwykły się kłaść na patenie, jako niepoświęconymi [...] Inne zaś przepisy są wątpliwe. Nie ma w mszale wzmianki o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna, ale tylko od Ojca. [...] Mszał obejmuje świętych jak np. Jana i Filipa Moskiewskich, Nestora biskupa nowogrodzkiego, św. Dymitra Roztowskiego [chodzi tu o biskupa z Roztowa Dymitra Tuptało — F. Rz.] oraz Sergiusza Radoneżskiego [...] W mszale nie ma żadnej wzmianki o papieżu [...] W mszale nie są umieszczone, ani ewangelie, ani epistoły i inne modlitwy do mszy św. potrzebne [...] Zob. Bibl. Nar. Rkp. Mikrofilm nr 42270 k. 45.

<sup>14</sup> Arch. Diec. Podl. Konsyst. syn. 124.

starał zadość uczynić życzeniom cara, pod warunkiem, że nie będą one przeciwne postanowieniom synodu zamojskiego zatwierdzonego przez stolicę apostołską<sup>15</sup>.

Problem roli diaków w kościele unickim wymaga jednak dodatkowych i bardziej wnikliwych studiów źródłowych, podobnie jak wiele innych spraw związanych z unią kościelną w Polsce w XIX wieku.

Wydaje się, iż bardzo istotną sprawą determinującą niejako niektóre postawy hierarchii eparchii chełmskiej wobec władz politycznych był aktualnie bardzo niekorzystny stan materialny kościoła unickiego oraz rzeczywisty brak odpowiedniej kadry do posług kościelnych. Przypuszczać należy, że nawet za cenę pewnych ustępstw władze kościelne zdecydowane były zaradzić tym trudnościom.

Wracając do przebiegu wydarzeń, które nastąpiły po zapowiedzianym przez władze rządowe powołaniu do życia szkoły diaków, biskup „dziękując za troskliwość rządu” zapowiedział wysłanie na naukę śpiewów liturgicznych prawosławnych do katedry prawosławnej w Warszawie dwóch kandydatów, tj. kłeryka seminarium duchownego w Chełmie Jana Lisowskiego oraz Jana Kosoratę — członka miejscowego chóru katedralnego, którego biskup przewidywał na zastępcę regensa. Obaj przedstawieni zostali jako wyróżniający się zdolnościami w śpiewie i muzyce oraz rokujący duże nadzieje na przyszłość. Obu adeptów umieszczono więc w klasztorze ojców bazylianów w Warszawie<sup>16</sup>, skąd uczęszczali na zajęcia do katedry prawosławnej.

Jednocześnie władze rządowe nie ustawały w hojności na rzecz przyszłej szkoły. Decyzją namiestnika z dnia 29 października 1837 r. uwolniono diaków-nauczycieli pracujących aktualnie w parafiach oraz uczniów od obowiązku służby wojskowej<sup>17</sup>. W kwietniu 1840 r. namiestnik zatwierdził 13.650 złp. rocznie na utrzymanie szkoły diaków<sup>18</sup>. Dało to powód do wyrażenia głębokiej wdzięczności władzom politycznym przez biskupa [...] „za czuwanie nad powiększaniem chwały bożej [...]”.

Decyzje, zarówno o przyznaniu znacznych funduszy na utrzymanie szkoły, jak również o zwolnieniu z zaciągu wojskowego, zostały pozytywnie przyjęte przez ogół duchowieństwa unickiego, które widziało w nich szansę polepszenia przyszłych warunków życiowych swoich dzieci. Bowiem z rodzin duchownych i diakowskich rekrutowali się w zasadzie diacy i uczniowie szkoły chełmskiej. Spodziewano się, iż powołanie do życia szkoły diaków rozwiąże trudny problem rekrutacji nowych kandy-

<sup>15</sup> Tamże k. 229.

<sup>16</sup> WAPL. CHKGK sygn. 173 k. 37.

<sup>17</sup> Tamże k. 52.

<sup>18</sup> Tamże k. 52.

datów do zawodu diakowskiego, oraz przyczyni się do odmłodzenia tej kadry.

Dotychczasowa sytuacja była pod tym względem bardzo niezadowalająca. Według danych z 1838 r., na ogólną liczbę 266 parafii unickich w Królestwie Polskim pracowało w nich tylko 51 diaków w wieku do 30 roku życia. Pozostałych 61 w znacznej części przekroczyło 60 rok życia. W diecezji były w tym czasie 154 parafie nie posiadające stałego diaka kościelnego<sup>19</sup>. Poziom wykształcenia ogólnego diaków oraz ich przygotowania fachowego był bardzo niski. Większość bowiem z liczby młodszych diaków (tj. do 30 lat życia) nie umiała czytać ani pisać, nie mówiąc już o starszych diakach, z których wszyscy byli pozbawieni tych umiejętności. Przy okazji sporządzania wykazów diaków w wieku poborowym celem zwolnienia ich z tego obowiązku, stwierdzono na podstawie danych statystycznych, że [...] ledwie jakaś część jest takich diaków, którzy posiadają małe fundusze w realnościach lub w składce ze strony parafian, reszta zaś zupełnie bez funduszków, a co większa bez własnego mieszkania i najmniejszego ogródka, mieszkając po domach w komornym tułać się musi, nie tylko nie mogąc się trudnić podawaniem nauki dzieciom parafialnym potrzebnej, ale też w niektórych parafiach sami kapłani przy obrządkach religijnych bez wielkiej usługi ze strony tychże zostawać muszą”<sup>20</sup>.

Według danych z r. 1840 na ogólną liczbę 266 parafii, mieszkanie przy cerkwiach z kawałkiem gruntu posiadało tylko 57 diaków, bez mieszkań było 209, w tym 59 korzystało ze skromnych funduszków cerkiewnych, czyli ze składki od wiernych oraz z niewielkiego kawałka gruntu. 150 parafii nie posiadało w ogóle funduszu uposażeniowego dla diaków. Sytuację szczegółową pod tym względem ilustruje załączona poniżej tabela.

Z myślą o przyszłych absolwentach szkoły diaków, rozpoczęto energiczną akcję poszukiwania funduszków diakowskich w poszczególnych parafiach. Sprawą tą mieli zająć się urzędnicy administracji ogólnej, a szczególnie rządy gubernialne i komisarze obwodowi. Tym ostatnim polecono wyegzekwować od dziedziców dóbr odpowiednich nadań gruntowych dla diaków. Akcja ta zupełnie chybiła celu. Według relacji komisarzy obwodowych z roku 1846 „[...] dotąd żaden z dziedziców nie złożył deklaracji w tej sprawie [...]”<sup>21</sup>.

Po tej próbie biskup złożył z polecenia władz swój projekt uposażenia diaków przy cerkwiach diecezji chełmskiej. Biskup uważał, że fundusze

<sup>19</sup> Tamże k. 98.

<sup>20</sup> Tamże k. 61-76.

<sup>21</sup> Tamże k. 19, 131, 189.

Uposażenie diaków przy parafiach w diecezji chełmskiej w r. 1840 <sup>22</sup>.

Dekanat	liczba parafii	brak mieszkania i funduszu na utrzymanie diaka	brak mieszkania, jest niewielki fundusz	jest dom i fundusz lub tylko dom
1. chełmski	15	12	3	—
2. dubieniecki	13	9	1	3
3. grabowiecki	10	4	2	4
4. horodelski	9	6	2	1
5. hrubieszowski	18	2	7	9
6. kodeński	16	9	4	3
7. krasnostawski	11	6	4	1
8. lubelski	18	10	4	4
9. łosicki	11	9	2	—
10. międzyszecki	15	12	3	—
11. parczewski	11	10	—	1
12. sokołowski	14	11	2	1
13. szczebrzeski	14	6	5	3
14. tarnogrodzki	12	10	1	1
15. tomaszowski	7	1	3	3
16. tykociński	11	11	—	—
17. tyszowiecki	17	1	8	8
18. wisznicki	12	4	3	5
19. włodawski	22	13	5	4
20. zamojski	10	4	1	5
Razem	266	150	59	57

dla diaków mogą być w różnych miejscowościach różne, w zależności od miejscowych warunków i możliwości, to jest:

1. mogą to być grunty uprawne nadane przez dziedziców
2. składka zbożowa
3. składka pieniężna

W wypadku gdyby właściciele dóbr nie chcieli zobowiązać się do utrzymywania diaka [...] tam nie może być obmyślany inny sposób jak tylko osep ze zboża i składka pieniężna od włościan, do której może i właściciele dóbr raczyliby się dołączyć. Od właścicieli dóbr przede wszystkim żądać by wypadało wyznaczenia ogrodów od pół do półtora morga. Składka zaś pieniężna i osep musiałyby być wyznaczone od dymów czy numerów domów. „Najpierw jednak należałoby przeprowadzić korespondencję w tej sprawie z prezesami dozorów kościelnych i uzgodnić stanowiska — pisał dalej biskup Szumborski. Według jego założeń „[...] osep zboża twardego powinien wynosić przynajmniej 20 korcy, a składka pieniężna zło-

<sup>22</sup> Tamże k. 5.



tych 100 [...] Należy przede wszystkim przedstawić stosowne środki do pobudowania mieszkań dla diaków, aby ci nie tułali się jak dotąd”<sup>23</sup>. Problem ten nie został wówczas załatwiony praktycznie, lecz tylko dość wyraźnie zaakcentowany. Stanie się on znowu bardzo aktualny w okresie tzw. „instalacji” wychowanków szkoły diaków w poszczególnych parafiach. Dziedzice dóbr staną się wówczas nieco hojnisi, nie chcąc przez swój upór narażać się władzom politycznym.

Opierając się na projekcie biskupa, oraz na dotychczasowych doświadczeniach władze oświatowe doszły do przekonania, że zasadnicze uposażenie diaków może stanowić tylko fundusz składkowy od parafian.

Formy egzekwowania tych składek będą dalekie od umiarkowanych, jakie zalecał w swym projekcie biskup. Jak się okaże, ludność unicką obciążą się również obowiązkiem stawiania domów i zabudowań gospodarskich dla diaków oraz uposażania ich gruntami rolnymi.

Zgodnie bowiem z decyzją namiestnika z dnia 27 marca 1848 r. „[...] domy dla szkół parafialnych greko-unickich stawiane i reperowane być winny kosztem całej parafii w sposobie jak i budowie kościelne i plebańskie”<sup>24</sup>.

Zachowane przekazy źródłowe pozwalają stwierdzić, że w okresie od 1840 do 1863 r. wybudowano tym sposobem w diecezji chełmskiej ogółem 45 domów z zabudowaniami dla diaków<sup>25</sup>.

W takiej sytuacji przystąpiono do otwarcia szkoły diaków w Chełmie. Brakowało jeszcze odpowiedniego lokalu. Odpowiadając w tej sprawie Komisji Rządowej pismem z dnia 11 lutego 1840 r. biskup wyjaśniał, że w Chełmie nie ma odpowiedniego pomieszczenia na szkołę. W związku z tym „[...] należałoby jaknajszybciej zbudować specjalny budynek na ten cel. Zanim to jednak nastąpi szkoła diaków mogłaby się tymczasowo pomieścić w części gmachu seminaryjnego [...] w którym obecnie znajduje się bardzo niewielu alumnów [...]”, pisał dalej biskup<sup>26</sup>.

Ostatecznie ustalono, że wspomniana szkoła będzie ulokowana w pawilonie bibliotecznym seminarium duchownego chełmskiego. Pawilon ów wyremontowano i adaptowano za sumę 4.888 złp. wyposażając go w potrzebny do nauki sprzęt i urządzenia internatowe.

W pierwszym roku nauki zamieszkało w nim 22 uczniów szkoły<sup>27</sup>.

Sprzeciw władz seminaryjnych i konsystorza wniesiony do gubernatora lubelskiego z powodu zajęcia na szkołę diaków niezbędnie potrzebnych pomieszczeń seminaryjnych nie zmienił tego stanu.

<sup>23</sup> Tamże RGL Adm. sygn. 174 k. 2-3.

<sup>24</sup> Tamże CHKGK sygn. 1609.

<sup>25</sup> Tamże sygn. 980, 984.

<sup>26</sup> Tamże sygn. 173 k. 4.

<sup>27</sup> Tamże sygn. 965 k. 98. Wyposażenia pomieszczeń internatowych w potrzebny sprzęt dokonał Żyd Jankiel Permuter; tamże sygn. 173 k. 15.

Uroczystego aktu otwarcia szkoły diaków-śpiewaków dokonał gubernator cywilny lubelski w dniu 6 grudnia 1840 r. dla uczczenia urodzin cara. W przemówieniu inauguracyjnym wzywał uczniów i nauczycieli do wierności i wdzięczności carowi „[...] obsypującego ich swoją szczególną łaskawością [...]”. Akt erekcji podpisali oprócz gubernatora również przedstawiciele konsystorza, seminarium oraz regens szkoły diaków w osobie ks. Jana Wokulskiego<sup>28</sup>.

Pod wspomnianym dokumentem brak było podpisu biskupa Szumborskiego, który na wezwanie cara przebywał wówczas w Petersburgu<sup>29</sup>.

#### ORGANIZACJA PRAWNO-ADMINISTRACYJNA

W nowo otwartej szkole znajdowało się w pierwszym roku nauczania 22 uczniów, z których 15 pozostawało na pełnym utrzymaniu rządu. Trzech kandydatów na diaków było na funduszu chełmskiego seminarium duchownego. Czterech dochodziło z domu. Trzech z nich było wyznania łańciskiego<sup>30</sup>. W połowie tegoż roku szkolnego, łacinnicy zostali usunięci ze szkoły diakowskiej, na polecenie centralnych władz politycznych<sup>31</sup>.

Institucja oświatowo-dydaktyczna, o której mowa, miała wyraźnie określone podstawy materialne. Całkowitą zaś niewiadomą dla władz duchownych było jej przyszłe oblicze ideowe oraz struktura organizacyjno-prawna.

Według koncepcji władz kościoła unickiego udział czynnika politycznego w życiu szkoły miałby ograniczyć się jedynie do zapewnienia odpowiednich podstaw materialnych oraz do nadzoru nad sposobem administrowania tymi funduszami. Program nauczania i wychowania, obsada stanowisk nauczycielskich i administracyjnych oraz dobór uczniów miały być całkowicie podporządkowane władzom diecezjalnym. Nie ulega wątpliwości, że były one najbardziej powołane do ustalania potrzeb i właściwego ich rozwiązywania. Już w pierwszej korespondencji w sprawie utworzenia szkoły diaków, biskup Ciechanowski pisał w 1817 roku<sup>32</sup> „[...] Zgromadzenie bazylianów chełmskich przy katedrze ruskiej [...] przyjmuje na siebie obowiązek zaprowadzenia instytutu śpiewaków czyli

<sup>28</sup> Tamże sygn. 965 k. 119.

<sup>29</sup> Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oddział Rękopisów. (Bibl. KUL. RKp.) Rkp. nr 756, 757, 759, 770.

<sup>30</sup> WAPL. CHKGK sygn. 965 k. 137.

<sup>31</sup> Tamże k. 157.

<sup>32</sup> Tamże k. 1. Obrządek greko-katolicki nazywano często obrządkiem ruskim. Określenia tego używano często szczególnie w korespondencji z władzami rządowymi.

przyszłych dyrektorów kantu chóralnego w ruskim obrządku używanym. W tej szkole oprócz śpiewania cerkiewnego uczyć się powinni będą języka słowiańskiego, polskiego, czytania i pisania, nabywać nauki katechetycznej i moralnej, początków miernictwa, ogrodnictwa, rachunków i tego wszystkiego czego początkowa oświata ludu wiejskiego wymagać może. Ażeby tak usposobieni, kiedy użyci będą do posługi parafialnej na diaków przy cerkwiach zdawnymi byli zająć miejsce nauczycieli szkółek parafialnych pod dozorem plebanów miejscowych”<sup>33</sup>.

Szkoła diaków prowadzona przez księży bazylianów miała więc realizować, według założeń biskupa, program szkoły elementarnej zgodnie z obowiązującymi aktualnie programami rządowymi, z uwzględnieniem przedmiotów zawodowych właściwych dla tego typu szkoły.

Na cztery miesiące przed formalnym otwarciem szkoły biskup Felicjan Szumborski przesłał pismem z dnia 10 sierpnia 1940 r. ułożony przez siebie i konsystorz chełmski projekt organizacji instytutu diaków w nadziei zatwierdzenia go przez władze centralne. Regensem szkoły miał być ks. Jan Wokulski — kanonik katedralny i prefekt szkoły średniej w Białej. Na wice-regensa proponowano wspomnianego już ks. Jana Lisowskiego. Na nauczycieli muzyki i śpiewu wyznaczono Kosoratę i Dutkiewicza — członków chóru katedralnego prowadzonego przez księży bazylianów chełmskich.

Oprócz proponowanych w 1817 roku przedmiotów nauczania dodano i inne jak: język rosyjski, historię, geografję oraz tak zwany „ustaw cerkiewny”<sup>34</sup>.

Do szkoły mieli być przyjmowani chłopcy w wieku od 12 do 18 lat życia, będący głównie synami duchownych i diaków, a przede wszystkim sierotami po kapłanach i diakach i innych sługach kościelnych [...] „usposobionych cokolwiek w czytaniu języka starosłowiańskiego...”<sup>35</sup>.

W projekcie programu duży nacisk położono na wychowanie religijne i moralne młodzieży. Do realizacji tych zadań miały służyć między innymi takie środki, jak: lekcje religii i moralności, udział uczniów w codziennej mszy św. rano, wieczorem zaś uczestniczenie w nieszpórach lub innych modlitwach kościelnych. Specjalny nadzór nad postępowaniem uczniów miał sprawować wice-dyrektor szkoły.

Celem wdrożenia uczniów do nauki śpiewu cerkiewnego i zasad liturgii, wszyscy uczniowie wraz z nauczycielem mieli obowiązkowo należeć do chóru katedralnego. W tym celu obowiązani byli codziennie rano i wie-

<sup>33</sup> WAPL. CHKGK sygn. 965 k. 98.

<sup>34</sup> Tamże k. 99.

<sup>35</sup> Tamże k. 98.

czorem zbierać się w katedrze „[...] śpiewać i czytać, aby usposobić się na dobrych nauczycieli przy mających powstać szkołkach”<sup>36</sup>.

Według wspomnianego projektu organizacji szkoły diaków do kompetencji biskupa miały należeć: 1. ogólny nadzór nad całością działalności szkoły, 2. zatwierdzanie rocznej organizacji szkoły i list proponowanych kandydatów na uczniów, 3. zatwierdzanie wykazów podręczników i lektury szkolnej, 4. mianowanie i zwalnianie pracowników szkoły, 5. wyznaczanie wysokości uposażenia dla poszczególnych nauczycieli.

W ciągu trzyletniego okresu nauki uczniowie mieli przygotować się nie tylko do służby liturgicznej i posług cerkiewnych, lecz także do pracy nauczycielskiej w szkołach parafialnych.

Powyższy projekt organizacji szkoły diaków pozostał bez odpowiedzi ze strony Komisji Rządowej, co uznano za aprobatę. Opierając się na tym przeświadczeniu konsystorz chelmski miał nadzieję, że państwo nie będzie ingerowało w sprawy wewnętrzne szkoły duchownej, za jaką była uważana również i przez władze rządowe.

Z chwilą otwarcia szkoły wprowadzono do realizacji powyższą organizację instytutu śpiewaków. Była ona starannie opracowana i dostosowana do miejscowych warunków i potrzeb kościoła unickiego.

Dopiero po kilkunastu dniach od oficjalnego otwarcia szkoły rząd ujawnił swoje zamiary. Komisja Rządowa pismem z dnia 22 grudnia 1840 r. pisała w tej sprawie do konsystorza chelmskiego „[...] iż uważa za stosowne uprzedzić go [konsystorza — F. Rz.] [...] iż ustanawianie urzędów w tej szkole, nominowanie na takowe osób i wyznaczanie dla nich pensji należy wyłącznie do rządu [...]”. Odtąd wiadomym się stało, że jest to szkoła rządowa.

Tak więc najwyższą władzę nad instytutem sprawowała Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a z jej upoważnienia dyrektor główny prezydujący przy tej komisji. Jemu podlegał biskup chelmski, który otrzymał tylko nominalną władzę nad szkołą. Formalnie biskupowi podlegali: regens i nauczyciele oraz oficjał katedralny, któremu powierzono na pewien czas nadzór nad finansami szkoły. W 1844 r. sprawy ekonomiczne szkoły przejął z polecenia władz rządowych biskup sufragan chelmski w osobie ks. Jana Teraszkiewicza<sup>37</sup>.

Z raportu rocznego o stanie szkoły za rok szkolny 1840/41 tj. od 6 grudnia 1840 r. do końca lipca 1841 r., wynika, że program nauczania opracowany przez konsystorza chelmskiego był wówczas wiernie realizowany. Lekcji udzielało trzech nauczycieli: regens Wokulski, wice-regens Lisowski i nauczyciel śpiewu Jan Kosorata.

<sup>36</sup> Tamże k. 98 ver.

<sup>37</sup> Tamże RGL sygn. 174 Adm.

Uczono wówczas: „[...] nauki religii i obyczajów, czytać po polsku, rosyjsku i słowiańsku, pisać po polsku, arytmetyki, śpiewów cerkiewnych, hłasów samohłasnych i podobnych, ustawu cerkiewnego. Ksiądz Wokulski wykładał religię i katechizm według podręcznika wydanego we Lwowie, a opracowanego przez księdza metropolitę Lewickiego. Regens uczył ponadto nauki obyczajów w zastosowaniu praktycznym. Lekcje te odbywały się trzy razy w tygodniu po jednej godzinie. Oprócz tego wykładał przedmiot zwany „ustaw cerkiewny” — na podstawie podręcznika wydanego przez bazylianów w Poczajowie oraz z własnej praktyki. „[...] Przy czym wprawiał do dobrego czytania po słowiańsku i do śpiewania hłasów i podobnych innych pieśni w cerkwi używanych, w trzech dniach na tydzień po jednej godzinie dziennie. Oprócz tego w sobotę po południu przez dwie godziny przysposabiał do odprawiania nabożeństwa w następną niedzielę [...]. Przy każdej sposobności objaśniał prawidła języka polskiego i słowiańskiego. Ksiądz Lisowski uczył pisać i czytać po polsku, czytać po słowiańsku, śpiewów cerkiewnych, hłasów, arytmetyki w sześciu godzinach na tydzień. „[...] Nauczyciel Kosorata uczył śpiewów muzykalnych z partytur, początki śpiewu „cherubskich pieśni”, koncert — „przyklony hospody” na podstawie Bortniańskiego, „Boże cara chroń” i inne — codziennie z rana po dwie godziny [...]”<sup>38</sup>.

Z przytoczonego fragmentu sprawozdania z pierwszego roku nauczania wynika, że w szkole diaków wykładano przedmioty ogólnokształcące, obowiązujące aktualnie we wszystkich szkołach elementarnych w Królestwie Polskim<sup>39</sup>, wśród których eksponowane miejsce zajmował język polski. Z przedmiotów specjalnych na szczególną uwagę zasługiwały takie, jak: teoria i praktyka śpiewów cerkiewnych, znajomość liturgii, nauka religii i moralności.

Dużą trudność w prawidłowym realizowaniu programów szkolnych stanowił brak odpowiednich podręczników. Przez pierwsze dwa lata istnienia szkoły posługiwano się podręcznikami używanymi przez miejscowe seminarium duchowne. Zasób ich był niewielki i wystarczał tylko jako pomoc dla nauczycieli. Utrwalanie wiadomości mogło się odbywać jedynie na podstawie notatek lub lektury wypożyczonej z biblioteki seminaryjnej.

W tej sytuacji przystąpiono energicznie do kompletowania podręczników szkolnych. Władze diecezjalne zdając sobie sprawę z wagi zagadnienia, chcąc przede wszystkim ocalić oblicze ideowe szkoły, dążyły z całą usilnością do wyposażenia młodzieży we właściwe podręczniki i lekturę szkolną. Wszystkie potrzebne książki miały być zakupione u bazylianów

<sup>38</sup> Tamże CHKGK sygn. 965 k. 180.

<sup>39</sup> Tamże RGL sygn. 870.

lwowskich oraz w Poczajowie<sup>40</sup>. Pozostałe podręczniki do przedmiotów ogólnokształcących zamierzano zakupić w księgarniach lubelskich<sup>41</sup>.

Zachowały się oryginalne wykazy książek sporządzone przez kurię biskupią chełmską przesłane do gubernatora lubelskiego z prośbą o zakupienie ich w wyżej wspomnianych składnicach. Niektóre z zamówień zostały zrealizowane zgodnie z życzeniem konsystorza.

Od początku istniało w tej sprawie również odmienne stanowisko. Władze polityczne Królestwa zmierzały konsekwentnie do zrealizowania własnego planu dążąc do wprowadzenia podręczników prawosławnych wydanych w Moskwie i Kijowie.

O wadze, jaką przywiązywano do tego problemu świadczy fakt, że sam namiestnik Królestwa przysyłał bezpłatnie książki dla szkoły chełmskiej polecając zaopatrywać w nie młodzież i miejscową bibliotekę seminarijną<sup>42</sup>.

W końcu 1842 r. gubernator lubelski poinformował Komisję Rządową, że szkoła diaków jest zaopatrzona we wszystkie potrzebne do nauki książki.

Na początku marca 1842 r. zmarł pierwszy regens szkoły ksiądz kanonik Jan Wokulski<sup>43</sup>. Zgodnie z nakazem namiestnika z dnia 10 marca

<sup>40</sup> Od 1618 r. istniała drukarnia przy klasztorze poczajowskim OO Bazylianów. Istniała krótko. Dopiero od 1772 r. na mocy układu biskupa greko-katolickiego Sylwestra Lubienieckiego-Rudnickiego z superiorem poczajowskim, zapoczątkowała właściwą pracę. Właściwe początki drukarni wiążą się z przystąpieniem bazylianów poczajowskich do unii, co nastąpiło oficjalnie na synodzie zamojskim w 1720 r. zwołanym przez metropolitę Leona Kiszkę. Uchwały synodu potwierdzone przez papieża Benedykta XIII szły w kierunku zatarcia różnic między wyznaniem rzymsko-katolickim, a greko-katolickim. Przeciwno duchowieństwu świeckiemu silnie konserwatywnemu, zostało wysunięte zakonne, bazylianów, które miało stać się czynnikiem latynizacyjnym w kościele unickim. Do tego celu miała posłużyć odpowiednio zorganizowana akcja wydawnicza dzieł religijnych, która siłą faktu objęła Poczajów, jako najważniejszy ośrodek religijny na Wołyniu. To stanowisko zakonu bazylikańskiego w kościele greko-katolickim inspirowane przez Rzym, było popierane przez Rzeczpospolitą. Decyzją Generalnej Kongregacji Bazylianów w Dubnie w 1743 r. zakon ten uwolniono od władzy świeckich biskupów — zgodnie z wolą Rzymu. Z tą chwilą uwidacznia się w działalności drukarni poczajowskiej wybitny kierunek antyprawosławny oraz wzmożona akcja wydawnicza. Zakon Bazylianów w Poczajowie został zlikwidowany w 1831 r. a klasztor ich w późniejszym okresie stał się głównym rozsądniakiem unii i rusyfikacji; J. Nieć. *Drukarnie klasztoru OO. Bazylianów w Poczajowie*. „Przegląd Historyczny” 9:1935 z. 4 s. 229; L. Zieliński. *Pamiętnik historyczny* s. 103-104; T. Wierzbowski. *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*. T. 3. Warszawa 1904 s. 114; I. Iwanowicz. *Über die Bedeutung des Basilianenordens in Galizien*. Lipsk 1885 s. 13 i nast.; J. Umiński. *Historia Kościoła* s. 480.

<sup>41</sup> WAPL. CHKGK sygn. 173 k. 238.

<sup>42</sup> Tamże sygn. 965 k. 212.

<sup>43</sup> Tamże sygn. 173 k. 387.

1842 r. w szkole chełmskiej mieli uczyć odtąd tylko dwaj nauczyciele: Jan Lisowski (lat 31 z uposażeniem 225 rsr. rocznie) i (Jan Kosorata lat 23 z uposażeniem rocznym 120 rsr) obaj wytypowani przez biskupa. Ksiądz Jan Lisowski po ukończeniu czterech klas w szczebrzeszyńskiej szkole wojewódzkiej wstąpił do seminarium duchownego w Chełmie, które ukończył z wyróżnieniem. Jako alumn został wysłany przez biskupa do archikatedry prawosławnej warszawskiej na roczny kurs śpiewu cerkiewnego. Po śmierci ks. Wokulskiego pełnił tymczasowo obowiązki regensa szkoły diaków ucząc jednocześnie religii i moralności, języka słowiańskiego, początków języka rosyjskiego, arytmetyki, śpiewu cerkiewnego oraz śpiewu irnologicznego. Nauczyciel Jan Kosorata otrzymał wykształcenie domowe. Język rosyjski i starosłowiański poznał podczas nauki przy archikatedrze prawosławnej. Uczył: „śpiewu partyturnego”, czytania polskiego, kaligrafii polskiej i rosyjskiej oraz początków geografii”<sup>44</sup>.

Regens Lisowski pełnił swe obowiązki do 10 sierpnia 1844 r. Dwu i pół letni okres jego rządów charakteryzował się całkowitą lojalnością wobec władzy duchownej oraz realizowaniem programów szkolnych opracowanych przez konsystorz diecezji chełmskiej. Do tego czasu szkoła mogła być uważana za duchowną, bowiem jedynie w sprawach ekonomicznych była ściśle uzależniona od czynnika rządowego.

#### BUDŻET SZKOŁY

Materialną podstawę egzystencji szkoły stanowiły fundusze asygnowane przez państwo, a wypłacane z kasy rządu gubernialnego lubelskiego, zgodnie z zatwierdzonym tzw. „etatem wydatków”. Do r. 1842 poborem wspomnianych dotacji trudnił się z urzędu biskup ordynariusz chełmski, który „za własnym podpisem” podejmował pieniądze i przechowywał w kasie konsystorza. Przez dwa następne lata powinność tę pełnił oficjał diecezji chełmskiej. W 1844 r. Komisja Rządowa przekazała te obowiązki biskupowi sufraganowi ks. Janowi Teraszkiewiczowi<sup>45</sup>. Od 1851 r. sprawami finansowymi zarządzał aktualnie urzędujący regens szkoły<sup>46</sup>. Oprócz wspomnianych stałych dochodów, budżet uzupełniały wpływy doraźne pochodzące ze sprzedaży zużytego sprzętu kuchennego, wyposażenia wnętrza szkoły, ubrania oraz z nielicznych darów od społeczeństwa. Przeważnie od regensa tej szkoły<sup>47</sup>.

W praktyce funduszami szkolnymi rozporządzał regens szkoły, „[...]

<sup>44</sup> Tamże sygn. 965 k. 234.

<sup>45</sup> Tamże sygn. 174 RGL.

<sup>46</sup> Tamże CHKGK sygn. 966 k. 84.

<sup>47</sup> Tamże k. 84 ver.

uskuteczniał wydatki, prowadził księgę kasową i ekonomiczną, trudnił się układaniem rachunków rocznych [...]”<sup>48</sup>. Prace te nadmiernie angażowały kierownika szkoły na skutek czego nie był on w stanie — według własnej opinii — na wnikliwsze zajęcie się sprawami wychowawczymi i dydaktycznymi, z powodu braku czasu. Mimo próśb o uwolnienie go od tych obowiązków lub przynajmniej zmodyfikowanie „[...] bardzo trudnych przepisów rachunkowych [...]”<sup>49</sup>, bowiem na każdy przedmiot o wartości powyżej 15 kopiejek było brane poświadczenie od sprzedającego [...]. Z uwagi na to, że sprzedający z zasady nie umieli pisać, każdy rachunek musiał potwierdzać magistrat miasta [...]”<sup>50</sup>. Przepisy rachunkowe nie zostały jednak zmodyfikowane, a regens do końca trwania szkoły musiał pełnić te czasochłonne i trudne obowiązki, z powodu których był raczej administratorem i ekonomem niż nauczycielem i kierownikiem szkoły.

Bezpośredni nadzór nad realizacją budżetu miał biskup chełmski. Kontrolę nad całością spraw finansowych sprawowała Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, która poprzez swoich urzędników przysyłanych tu celem przeprowadzenia kontroli, czyli tak zwanych „remanentów” kasy szkoły diaków lub za pośrednictwem Rządu Gubernialnego Lubelskiego, nadzorowała wszystkie wydatki i ustalała zakres potrzeb, które miały być dodatkowo dofinansowane.

Na stały dochód szkoły składała się więc dotacja rządowa w wysokości 2.047 rsr. 50 kop. rocznie wypłacana z kasy głównej rządu lubelskiego w ratach kwartalnych, czyli po 425 rsr. 62<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.<sup>51</sup>.

Przeznaczano ją każdorazowo, zgodnie z zatwierdzonym na trzy lata budżetem na zakup książek i czasopism, opał, światło, ubranie, wyżywienie i kurację uczniów, pensję dla kucharza i stróża, na „wydatki ekstrakurtyjne”. Nauczyciele pobierali pensję bezpośrednio z kasy gubernialnej. Dla przykładu zacytuję fragment księgi budżetowej szkoły diaków dotyczącej wydatków.

...,Wydatki 2.047 rsr. 50 kop., a to: 1. na pensje — rejensowi — 225 rsr., nauczycielowi — 120 rsr., kucharzowi — 30 rsr., stróżowi — 18 rsr. Razem 393 rsr. 2. na utrzymanie 22 uczniów — licząc rocznie na jednego po 58 rsr. 50 kop. wypada — 1287 rsr.

3. na utrzymanie dwóch służących po 27 rsr. — wypada 54 rsr.

4. na opał i światło — 121 rsr. 89<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.

5. książki i materiały piśmienne — 29 rsr. 80 kop.

6. kupno i reperacja naczyń kuchennych — 15 rsr.

7. pomoc lekarska — 35 rsr.

<sup>48</sup> Tamże RGL sygn. 174 Adm. k. 382.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże CHKGK sygn. 953, 954, 967.

<sup>51</sup> Tamże sygn. 174.



8. opłaty podatków 26 rsr. 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.

9. remont budynku — 85 rsr. 65 kop.

Razem wydatki — 2.047 rsr. 50 kop.

Zaopatrzeniem szkoły we wszystkie materiały codziennego użytku, oprócz wyżywienia, trudnili się prywatni dostawcy, którymi z zasady byli Żydzi angażowani na mocy specjalnych, pisemnych umów<sup>52</sup>.

Podobnie zatrudniani byli rzemieślnicy do wykonywania różnych bieżących usług<sup>53</sup>. Każdy punkt budżetu był bardzo szczegółowo rozpracowany celem uzasadnienia potrzeby zamieszczenia go w projekcie budżetu. Fundusz budżetowy całkowicie i dostatecznie zaspokajał potrzeby szkoły diaków. Świadczą o tym m.in. normy zużycia ubrania, bielizny, obuwia przez uczniów oraz rodzaj kupowanych produktów żywnościowych, wśród których nie brakowało także „wyskokowych” czyli napojów alkoholowych<sup>54</sup>.

#### LOKAL I WYPOSAŻENIE SZKOŁY

Umieszczona tymczasowo, „[...] za wyraźnym przyzwoleniem biskupa [...]”<sup>55</sup> w lokalu zajmowanym dotąd przez bibliotekę seminarium duchownego, szkoła diaków stała się dużym ciężarem dla tegoż seminarium ze względu na znaczne pogorszenie jego i tak trudnych warunków lokalowych. Mimo kilkakrotnych odwołań i próśb władz seminaryjnych o szybki zwrot zajętych pomieszczeń, nastąpiło to jednak dopiero po dziesięciu latach istnienia szkoły.

Również regens szkoły czynił usilne starania o uzyskanie obszerniejszego lokalu, potrzebnego szczególnie dla pomieszczenia całego zaplecza gospodarczego szkoły, które do tej pory było rozlokowane po różnych wynajętych w mieście budynkach<sup>56</sup>.

Po wybudowaniu w 1851 r. budynku dla miejscowej szkoły parafial-

<sup>52</sup> Tamże sygn. 953, 954, 967, 173, 966.

<sup>53</sup> Tamże sygn. 966 k. 84, sygn. 967.

<sup>54</sup> Według danych z roku szkolnego 1850/51 „[...] Dla jednego ucznia kosztem skarbu utrzymywanego rocznie na żywność 28 rsr. 50 kop., a zatem dla 32 uczniów oraz na dozorcę i kucharza — 940 rsr. 50 kop. [...]” Dla jednego ucznia kosztem skarbu utrzymywanego potrzeba na surdut na 2 lata rsr. 2 kop. 20, na płaszcz na 2 lata — 3 rsr. 15 kop., na bieliznę na dwa lata — 2 rsr. 75 kop., na surdut letni co rok — 1 rsr. 50 kop., spodnie sukienne — 1 rsr. 35 kop., spodnie letnie — 70 kop., kamizela — 60 kop., kosztejet [kaszkieta, lub beret — F. Rz.] — 50 kop., chustka pod szyję — 40 kop., obuwie — 3 rsr. 35 kop., a zatem na jednego ucznia — 16 rsr. 50 kop. Zob. WAPL. CHKGK sygn. 966.

<sup>55</sup> Tamże sygn. 173 k. 116.

<sup>56</sup> Tamże sygn. 965 k. 211.

nej, mieszczącej się dotąd w klasztorze ojców bazylianów, Komisja Rządowa zwróciła się do biskupa z zapytaniem, czy opróżnione po wspomnianej szkole miejsce mogłoby być odpowiednie dla instytutu diaków. Odpowiedź była twierdząca<sup>57</sup>. Na wyraźne zlecenie władz rządowych, remont opuszczonego lokalu przeprowadzono z funduszy klasztornych<sup>58</sup>. W październiku 1851 r. przeniesiono szkołę diaków do budynku klasztornego ojców bazylianów, położonego w niewielkiej odległości od katedry, co stanowiło dodatkową korzyść [...] „i dla samych uczniów uprawianiem się do nabożeństwa kościelnego i dla usługi katedry, od której dotąd oddaleni byli [...]”<sup>59</sup>. Z czasem lokal ten powiększono przez zajęcia całego parteru klasztornego. Na tym miejscu szkoła diaków pozostała do końca swego istnienia.

Współpraca szkoły z właścicielami budynku układała się na ogół poprawnie. Do nadzwyczajnych wydarzeń w życiu szkoły zaliczyć należy napad oddziału powstańczego w lecie 1863 roku na budynek klasztorny, którego część zajmowaną przez szkołę diaków zdemolowano, zabierając znaczną ilość naczyń kuchennych, pościeli i innych praktycznych przedmiotów<sup>60</sup>. Donosząc o tym Komisji Rządowej regens pisał, że „[...] kilka lokalów szkoły tak są zrujnowane, że nie nadają się do użytku [...]”<sup>61</sup>. W odpowiedzi komisja zezwoliła na uzupełnienie sprzętu kuchennego oraz remont lokalu na koszt rządu. Dyrektor główny przy Komisji Rządowej Cerkaski w piśmie z dnia 9 października 1864 r. zapewnił prowincjała bazylianów, że zniszczony przez powstańców parter budynku klasztornego zostanie odrestaurowany na koszt rządu, zaś jako rekompensatę za zajęcie przez szkołę diaków części budynku klasztornego, rząd dobuduje część piętra, którą zajmowali księża bazylianie. Cerkaski zapewniał też,

<sup>57</sup> Tamże sygn. 966.

<sup>57</sup> Tamże sygn. 951 k. 505.

<sup>58</sup> Decyzję Komisja uzasadniła tym, że dawniej na funduszu klasztornym w Chelmie utrzymywało się 18 kapłanów, kilku braci zakonnych oraz muzyka kościelna [...] Obecnie zaś pozostaje tu zaledwie dwóch kapłanów i trzech braciszków [...]” Wobec tego, wyjaśniały władze, klasztor ma zmniejszone wydatki, a tym samym jest w stanie przeprowadzić remont własnego gmachu. — tamże.

<sup>59</sup> Tamże sygn. 966.

<sup>60</sup> Tamże sygn. 967 k. 392.

<sup>61</sup> Tamże k. 392, 352. Biskup w piśmie do Komisji Rządowej z dnia 14 sierpnia 1863 roku pisał o wypadkach z dnia 5 sierpnia w sposób następujący „[...] Choć nikt mieszkający w gmachu nie był w stanie wyjaśnić szczegółowo jakie wzięto rzeczy i sprzęt do pomienionej szkoły należące, nie ulega jednak wątpliwości, że zabranymi zostały: baniaków miedzianych sztuk — 3, przystawek miedzianych sztuk 13, druzslak miedziany — 1, jeden rądel z nakrywą, łyżka miedziana, wazowa, łyżka kuchenna wydawcza, łyżek niesylborowych, stołowych — 24, waz miedzianych pobielanych — 2, noży i widelców stołowych par — 23, kołder wełnianych — 14”. — tamże.

że „[...] o mieszkaniu regensa żonatego i familijnego w gmachu klasztor-  
nym mowy być nie może [...]”<sup>62</sup>.

Lokal ogrzewano drzewem kupowanym w miejscowym nadleśnictwie. Sale lekcyjne i mieszkalne oświetlano przy pomocy świec woskowych, korytarze zaś łagankami napełnionymi łojem<sup>63</sup>.

Biblioteka szkolna umieszczona w jednej z sosnowych szaf składała się wyłącznie z podręczników szkolnych. Według danych z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku zasób biblioteczny liczył 43 tytuły książek, po kilka egzemplarzy każdej. W sumie w bibliotece znajdowało się 169 książek<sup>64</sup>.

<sup>62</sup> Należy tu wyjaśnić, że zapewnienia Czerkaskiego były obłudne, gdyż w tym samym roku rząd skasował zakon bazylianów. „[...] Postanowieniem namiestnika Królestwa Polskiego, klasztory księży Bazylianów, oprócz warszawskiego, zostały zniesione, a zakonnicy przeniesieni do klasztoru warszawskiego. [...]” WAPL, CHKGK sygn. 980, 984. Należy przy tym wyjaśnić, że w 1863 roku istniało w Królestwie Polskim 5 klasztorów bazylikańskich tj. w Białej, Chełmie, Lublinie, Warszawie i Zamościu. Zob. *Lista duchowieństwa diecezji chełmskiej obrządku greko-unickiego za rok 1863*. Warszawa 1864. — Biblioteka Podręczna przy Archiwum Diecezji we Włocławku.

<sup>63</sup> Wykaz sprzętu domowego w szkole diaków: „[...] Ławek sosnowych szkolnych dla uczniów — 5, stolików z szufladami — 9, tablica czarna duża do pisania — 1, krzesel prostej roboty — 17, stołów refektarskich dużych — 2, zydlów prostych dużych — 6, ławek z poręczami do refektarza — 2, tapczan — 1, szafa sosnowa malowana na książki — 1, szafa niemalowana do refektarza — 1, szeregów do wieszania odzieży — 6, fortepian — 1, zegar ścienny — 1, łóżek sosnowych — 20. Zob. WAPL, CHKGK sygn. 1197.

<sup>64</sup> Spis książek należących do biblioteki szkoły diaków: „Elementarze języka rosyjskiego — 2, geografia początkowa przez Niedobylskiego — 12, gramatyka rosyjska przez Chlebowicza — 2, gramatyka rosyjska przez Grecza — 2, mszał cerkiewny począjowski — 1, apostołów czyli listów apostołskich — 4, tryodów cwiethnych — 4, tryodów postnych — 4, trifologionów — 4, psalterzy — 9, osmołasników — 10, kanoników woskresnych — 4, trebnik cerkiewny — 1, ustawów paschalnych czyli typików — 3, czasosłowów uczebynych małych — 10, kruhów pridwornańo pienia — 7, katechizmów nowych przez Leonarda — 18, prazdnie na dnie świąteczne — 4, słownik polsko-rosyjski mały — 1, nauka obyczajów — 1, gramatyka polska — 4, katechizm słowiański większy i mały — 1, chrystomatia do czytania rosyjskiego — 1, historia powszechna przez Zatorskiego — 4, geografia Ansorta — 2, dzieje starego i nowego testamentu — 1, kodeks prawny w oprowie — 1, koncertów — 35, kompozycji D. Bortniańskiego — 4, małych książeczek mieszczących pieśni — 4, dzienników oprawnych — 7, nieoprawnych — 11, partytur „Tebja Boga chwalam” przez Bortniańskiego — 1, Biblia starego i nowego testamentu w skórę całkiem oprawna — 1, słowar rosyjsko-polski w dwóch tomach — 1, słowniczek cerkiewny słowiańsko-polski — 1, ruka Damaskina paschalna — 1, katechizm słowiański większy oprawny — 1, wzór do pisania po rosyjski i po polsku — 6, chrystomatia do czytania rosyjskiego — 4, gramatyka języka słowiańskie-

## NAUCZYCIELE

Charakter szkoły określały programy nauczania, których realizacja zależała w dużym stopniu od osobowości nauczycieli.

Program nauczania przedstawiony na wstępie, nie uległ zasadniczym zmianom w późniejszych latach. Pozostały te same przedmioty nauczania łącznie z językiem polskim zachowanym do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Istotne zmiany zaznaczyły się jednak w poziomie nauczania i wychowania młodzieży. Jeszcze w 1842 r. Czerkaski pisał do biskupa „[...] w szkole diaków wyższe nauki nie mogą być zaprowadzone i oprócz śpiewów, bardzo mało winno być przedmiotów naukowych i to niższych, które winny być wykładane przez wymienionych wyżej dwóch nauczycieli [tj. ks. Jana Lisowskiego i Jana Kosoratę — F. Rz.], bez rozdzielania samej szkoły na klasy [...]”<sup>65</sup>.

Polecenia Czerkaskiego były w całej pełni realizowane dopiero po usunięciu ks. regensa Lisowskiego<sup>66</sup> i pozbawieniu go prawa nauczania w tej szkole. Nastąpiło to 10 sierpnia 1844 r.

Od tego czasu zaznacza się wyraźny kurs prorosyjski i proprawosławny. Było to możliwe dzięki odpowiedniemu doborowi kadry nauczycielskiej, a szczególnie kierownictwa szkoły.

Obniżanie poziomu nauczania do minimum, brak jakichkolwiek zasad wychowawczych, a nawet rozmyślne demoralizowanie uczniów, między innymi przez rozpijanie ich alkoholem, stało się odtąd zjawiskiem nagminnym<sup>67</sup>.

W 1844 r. Komisja Rządowa wyznaczyła tymczasowym regensem tej szkoły nauczyciela Prokopiusza Naczachenko<sup>68</sup>, człowieka świeckiego, Rosjanina, wyznania prawosławnego, nie znającego języka polskiego. W jego aktach personalnych czytamy między innymi, że „[...] po zupełnym ukończeniu nauk w seminarium czernichowskim, udał się do uniwersytetu charkowskiego i był przypuszczony najpierw do egzaminu na profesora przedmiotów historycznych, później zaś odbył egzamin na magistra wydziału filozoficznego. W końcu [został — F. Rz.] naznaczony starszym

---

go wydana w Przemyślu — 1, mapa Europy — 1, (brak planu gleb). Sporządził regens ks. Wójcicki. Wartość księgozbioru — 170 rsr. 95 kop. Zob. WAPL. CHKGK sygn. 967.

<sup>65</sup> Tamże sygn. 965 k. 201.

<sup>66</sup> Tamże RGL sygn. 174 k. 36.

<sup>67</sup> Tamże CHKGK sygn. 980, 953.

<sup>68</sup> Pisownia tego nazwiska nie była jednolita. W zachowanych rękopisach spotyka się kilka wariantów jak np. Nieczaenko, Nieczachenko, lecz najczęściej Naczachenko. Zob. WAPL. CHKGK sygn. 966 k. 219.

profesorem gimnazjalnym [...]. Wykłada język rosyjski i słowiański oraz historię rosyjską i geografę [...]"<sup>69</sup>.

Protest biskupa Szumborskiego z powodu tej kandydatury — człowieka nie przygotowanego do pracy w szkole duchownej, a szczególnie nie znającego od strony merytorycznej zagadnień teologicznych i liturgicznych kościoła obrządku greko-katolickiego, nie zmienił tego stanu. „Tymczasowość” na stanowisku regensa szkoły diaków trwała około 8 lat. W tym czasie nauczycielami byli wymieniony wyżej Jan Kosorata, oraz ks. Józef Wójcicki — profesor seminarium duchownego w Chełmie, oddelegowany przez Komisję Rządową na kilka godzin do pracy w szkole diaków. W ten sposób miał on przygotować się do pełnienia w przyszłości obowiązków regensa tej szkoły. Wójcicki był profesorem teologii w seminarium chełmskim. „Słuchał nauk w szkole lubelskiej, gdzie ukończył pięć klas. Nauki duchowne pobierał w seminarium chełmskim i Akademii Duchownej w Warszawie, gdzie otrzymał stopień kandydata świętej teologii. Wykłada historię świętą, katechizm, matematykę, język polski, śpiew, ustaw cerkiewny, początki historii i geografę. Tygodniowo — 11 godzin [...]"<sup>70</sup>.

Na początku 1852 r. otrzymał od władz centralnych nominację na regensa szkoły diaków. Według protokołu tzw. „instalacji” lub „intronizacji”, obowiązki instalatora pełnił w imieniu rządu rektor seminarium chełmskiego ks. Jan Pocięj, któremu też powierzono bezpośredni nadzór nad szkołą diaków<sup>71</sup>. Obaj tej samej formacji ideowej, nieprzychylnie usposobieni do kościoła unickiego i polskości, zaś lojalni w stosunku do rządu aż do serwilizmu i popierający jego politykę wobec unii<sup>72</sup>. Ksiądz Wójcicki był bliskim krewnym biskupa Teraszkiewicza, dzięki któremu szybko awansował w hierarchii kościelnej, a jednocześnie przygotowywał pod bokiem tegoż wuja zasadniczy cios przeciwko kościołowi unickiemu<sup>73</sup>.

Zgodnie z życzeniem cara w tym samym czasie trwała i potęgowała się akcja oczyszczania liturgii kościoła unickiego z wpływów łacińskich<sup>74</sup>.

Akcja ta wywoływała coraz większy opór unitów, którzy w sposób właściwy interpretowali politykę rządu wobec unii.

<sup>69</sup> Tamże sygn. 966.

<sup>70</sup> Tamże sygn. 967 k. 23.

<sup>71</sup> Tamże sygn. 966 k. 203. Pamiętamy, że dotąd obowiązki te pełnił biskup ordynariusz.

<sup>72</sup> Biskup Kaliński pisał o ks. Wójcickim, że jest mściwy aż do srogości, nieuległy władzy duchownej, znenawidzony przez duchowieństwo za nierzetelne z nim postępowanie. „...Nie jest godnym i zdolnym do kształcenia młodzieży”. Zob. A. Kosowski. *Z dziejów unii kościelnej na terenie byłej diecezji chełmskiej w latach 1851-1866*. Lublin 1938 s. 16.

<sup>73</sup> WAPL. CHKGK sygn. 966 k. 219.

<sup>74</sup> Tamże k. 220.

System „prawosławienia” unii przede wszystkim dotknął uczniów szkoły diaków, na których w przyszłości miał spoczywać obowiązek zaprowadzania liturgii prawosławnej w poszczególnych parafiach unickich. Tym celom miał służyć cały system oświatowo-wychowawczy szkoły.

Rok szkolny rozpoczynano „odprawieniem liturgii”, a nie jak dotąd „odprawieniem mszy”. Na koniec nabożeństwa śpiewano pieśń za cara i jego rodzinę życząc mu długich lat życia. Przy każdej okazji przypomniano o obowiązku wdzięczności carowi za otwarcie szkoły <sup>75</sup>.

Po śmierci w 1854 r. nauczyciela Naczachenko etat po nim objął Maksym Jegorow liczący wówczas 40 lat życia i mający 15-letni staż służby rządowej. Roczne uposażenie jego wynosiło 750 rsr., podczas gdy uczący tu od początku Jan Kosorata pobierał zaledwie 120 rsr. Regens Wójcicki miał 825 rsr. rocznie <sup>76</sup>. Jegorow podobnie jak i jego poprzednik nie znał języka polskiego.

Wykładał on język rosyjski i słowiański, a ponadto literaturę rosyjską w szkole diaków oraz w seminarium duchownym. W 1829 r. ukończył kurską szkołę duchowną. Następnie wstąpił do seminarium w Kursku, po ukończeniu którego w 1835 r. udał się do akademii duchownej w Kijowie, gdzie słuchał nauk filozoficznych i teologicznych, uzyskując tam magistra świętej teologii <sup>77</sup>. W końcu roku szkolnego 1861/62 nauczyciel Jegorow został przeniesiony na profesora gimnazjum w Równem <sup>78</sup>.

Wybuch powstania styczniowego zaznaczył się głębokim piętnem w życiu szkoły. Większa część uczniów zbiegła. Na początku sierpnia 1863 r. oddział powstańczy napadł na szkołę na znak protestu przeciwko istniejącemu tu systemowi nauczania i wychowania. Nie było co do tego żadnych wątpliwości.

Wydarzenie to było bezpośrednią przyczyną zawieszenia w czynnościach nauczycielskich i w obowiązkach regensa szkoły ks. Wójcickiego.

Biskup Kaliński dymisjonując ks. Wójcickiego pismem z dnia 11 września 1863 r. wyraził tym swoją solidarność z szeroką opinią publiczną, co do osoby Wójcickiego. Urząd ten przekazał biskup tymczasowo superiorowi bazylianów chełmskich ks. Antoniemu Zahorewiczowi.

Po pięciu miesiącach służby ks. Zahorewicz złożył rezygnację w dniu 11 lutego 1864 r. Biskup mianował na to stanowisko ks. Symeona Zienkiewicza w charakterze pełniącego obowiązki regensa, dotychczasowego administratora parafii w Pobołowicach <sup>79</sup>.

Skład uczniów powoli zaczynał się kompletować. Tych, którzy nie po-

<sup>75</sup> Tamże k. 226.

<sup>76</sup> Tamże sygn. 967 k. 23, 271.

<sup>77</sup> Tamże k. 270.

<sup>78</sup> Tamże sygn. 967 k. 300.

<sup>79</sup> Tamże k. 364, 378.

wrócili do szkoły do stycznia 1864 r., zastąpiono nowymi przyjętymi<sup>80</sup>. W końcu 1864 r. było już 28 uczniów. Lokal szkoły częściowo odremontowano. Zakupiono sprzęt do kuchni i wyposażenie internatowe.

Nauczycielami w tym czasie byli: ks. Symeon Zienkiewicz oraz Jan Kosorata. Były to nominacje zgodne z wolą władz diecezjalnych. Należało się więc liczyć, że zostaną szybko zastąpione nowymi tj. rządowymi. Tak się też stało. Przez ten krótki okres powstania styczniowego w szkole realizowany był program nauczania opracowany przez biskupa Szumborskiego w r. 1855<sup>81</sup>.

Zgodnie z wolą namiestnika wyrażoną w piśmie z dnia 14 sierpnia 1864 r. nominację na regensa otrzymał ks. Antoni Zieniewicz, profesor miejscowego seminarium duchownego, który już 1 września tego roku złożył rezygnację tłumacząc się złym stanem zdrowia oraz brakiem przygotowania do prowadzenia księgowości szkoły<sup>82</sup>. Rezygnacja nie została przyjęta. Według danych z r. 1865 regensem szkoły był nadal tenże ks. Zieniewicz — absolwent gimnazjum w Szczepieszynie. Nauczał nadal Jan Kosorata oraz nauczyciele nadetatowi tj. ks. Michał Harowski i Filip Biegański, obaj również absolwenci gimnazjum szczepieszyńskiego<sup>83</sup>.

Do istotnych zmian w programie nauczania wprowadzonych w okresie popowstaniowym należało zniesienie języka polskiego jako obowiązkowego.

Uczono wówczas następujących przedmiotów: „[...] religii, historii biblijnej, języka rosyjskiego i słowiańskiego, śpiewu z partytur, śpiewu irmoologicznego<sup>84</sup>, ustawu cerkiewnego<sup>85</sup>, geografii, historii powszechnej, arytmetyki, kaligrafii rosyjskiej i słowiańskiej, głosu w śpiewie [...]”<sup>86</sup>.

#### UCZNIOWIE-DIACY

Sprawy związane z przyjmowaniem kandydatów do szkoły diaków regulowały przepisy z r. 1835 i 1840, ułożone przez konsystorz diecezji chełmskiej. Przepisy te traktowano bardzo elastycznie, dzięki czemu istniała duża dowolność, szczególnie co do wieku przyjęć kandydatów,

<sup>80</sup> Tamże k. 380.

<sup>81</sup> Tamże sygn. 966 k. 51.

<sup>82</sup> Tamże sygn. 967 k. 416-417 oraz sygn. 1197.

<sup>83</sup> Tamże sygn. 1197.

<sup>84</sup> Jest to śpiew według Irmologionu, czyli zbioru melodii własnych do poszczególnych tekstów — poza melodiami hłasów.

<sup>85</sup> Ustaw cerkiewny, czyli typik jest to rodzaj rubrycelli, czyli są to przepisy szczegółowe dotyczące odprawiania nabożeństw.

<sup>86</sup> WAPL. CHKGK. sygn. 1197, 1198.

ich liczby, stopnia przygotowania do egzaminu wstępnego oraz czasu pozostawania w szkole <sup>87</sup>.

Dopiero uzgodnione i aprobowane przez Komisję Rządową w 1858 r. przepisy dotyczące diaków uczących się w szkole chełmskiej rozstrzygnęły ten problem w sposób definitywny <sup>88</sup>.

Wspomniana instrukcja rządowa oparta w zasadzie na dotychczasowej praktyce szkolnej oraz uwzględniająca tendencje władz politycznych i duchownych postanawiała, że:

1. w szkole diaków winno przebywać jednorazowo 30 uczniów. Z tej liczby 20 miało korzystać z pełnego utrzymania rządowego, reszta z tak zwanego utrzymania „połowicznego” — co oznaczało, że pierwsi oprócz bezpłatnej nauki, żywności i mieszkania otrzymywali od instytutu odzież, pościel, bieliznę, „[...] a drudzy nie mieli prawa do bezpłatnej garderoby osobistej i pościeli <sup>89</sup>, natomiast na równi z pierwszymi korzystali z bezpłatnej nauki, mieszkania i wyżywienia.

2. Do szkoły mieli być odtąd przyjmowani kandydaci w wieku od 15 do 18 lat życia z wyjątkiem 3 lub 5-ciu chłopców, których przyjmowano w wieku 11-12 lat życia, posiadających dobry głos „dyszkantowy” <sup>90</sup> z przeznaczeniem ich do chóru kościelnego katedralnego.

3. Kandydaci do szkoły diaków musieli przedłożyć następujące dokumenty wraz z podaniem o przyjęcie: tj. metrykę urodzenia i świadectwo moralności. Przy egzaminie winni wykazać się zdolnościami do śpiewu, posiadać znajomość przynajmniej początków czytania i pisania po słowiańsku i rosyjsku. Wyjątek od tej zasady mogli stanowić jedynie ci, którzy odznaczali się dobrym głosem, jako potencjalni kandydaci do chóru katedralnego.

4. Egzaminy wstępne odbywały się od tego czasu w jednym określonym terminie przed właściwymi nauczycielami w obecności władz szkolnych. Najczęściej praktykowanym terminem była połowa września [...] „jako czas najwolniejszy dla rolników [...]”.

O terminach egzaminów wstępnych władze diecezjalne informowały wiernych wszystkich parafii za pośrednictwem dziekanów i proboszczów. Sporządzano szczegółową listę kandydatów egzaminowanych „[...] z wy-

<sup>87</sup> Tamże sygn. 966 k. 51 oraz sygn. 965 k. 98.

<sup>88</sup> Bowiem „[...] dotąd nie było stałych prawideł w jakim wieku mogą być przyjmowani kandydaci do szkoły diaków, jaką do tego powinni posiadać kwalifikację, jak długo w tejsze szkole mogą pozostawać, kto ich do niej może przyjmować albo z niej uwalniać itp. Przeto okazało się koniecznym postanowić [...]” tamże sygn. 967 k. 129.

<sup>89</sup> Tamże sygn. 967.

<sup>90</sup> Głos dyszkantowy (od łac. discantus, dosł. niezgodny śpiew). muzycz. — jest to najwyższy głos w śpiewie. Zob. *Słownik wyrazów obcych*. 17.000 wyrazów. Wyd. 4. Warszawa 1959 s. 171.



szczególnieniem imion, nazwisk, pochodzenia, obrządku i miejsca zamieszkania tak ich samych, ich rodziców, tudzież rzeczywistej daty urodzenia każdego kandydata i okazanej na egzaminie kwalifikacji. Jeden egzemplarz takowej listy z dowodami urodzenia i konduity, wydanymi przez właściwego proboszcza, podpisany przez egzaminujących i zwierzchność szkoły najdalej w ciągu dni 15 po odbytym egzaminie za pośrednictwem władzy diecezjalnej [należało — F. Rz.] złożyć w Komisji Rządowej [...]”. Do szkoły mogli być przyjęci jedynie kandydaci wyszczególnieni na wspomnianych listach i to w miarę uwalniania się miejsc w szkole po odejściu starszych uczniów.

5. Pierwszeństwo w przyjęciu mieli kandydaci „[...] posiadający pod każdym względem najlepsze kwalifikacje [...] a z pomiędzy nich uczniowie szkół parafialnych obrządku greko-katolickiego [...]”.

6. Przyjęcie kandydatów do szkoły mogło odbywać się jedynie na podstawie pisemnego zezwolenia biskupa.

7. Nauka w szkole diaków trwała odtąd do czterech lat. (Przed 1858 rokiem przedłużano pobyt w szkole diaków niekiedy do 7 i 8 lat. Chodziło o zatrzymanie uczniów posiadających dobre głosy basowe w chórze). Przez okres czteroletniego pobytu w szkole, uczniowie mieli przygotować się do samodzielnej pracy diaków i nauczycieli w parafiach unickich. W sumie więc okres przygotowania do zawodu nauczycielskiego dla potrzeb szkoły parafialnej trwał w najlepszym wypadku do 7 lat, czyli trzy lata w szkole elementarnej oraz cztery lata w szkole diaków. Z zasady kandydaci na uczniów legitymowali się domową edukacją, czyli podstawowymi umiejętnościami na poziomie szkoły elementarnej. Uczniowie, którzy w ciągu wyznaczonego terminu nie potrafili opanować materiału programowego, mieli być usuwani ze szkoły. Wyjątek pod tym względem przysługiwał uczniom młodocianym, przyjętym do szkoły w wieku 11-12 lat życia.

8. W omawianym regulaminie zabroniono posługiwania się uczniami przez osoby prywatne. Wydalenie ze szkoły, niezależnie od rodzaju przyczyn, mogło być dokonane jedynie za wyraźną, pisemną zgodą biskupa.

9. Listy imienne przyjętych z wyszczególnieniem rodzaju stypendium, miały być odtąd trzy razy do roku przesyłane władzom centralnym. Rozpoczęcie nauki miało odbywać się, podobnie jak i w seminarium, w pierwszych dniach października. Kończono zajęcia szkolne w połowie lipca następnego roku kalendarzowego <sup>91</sup>.

Nadana w ten sposób organizacja stawiała szkołę chełmską w rządzie „zakładów naukowych odpowiadających właściwemu celowi [...]” <sup>92</sup>.

Uczniów tej szkoły nazywano popularnie diakami.

<sup>91</sup> WAPL. CHKGK, sygn. 967 k. 131.

<sup>92</sup> Tamże k. 135.

W mieście wyróżniali się specjalnym strojem, a niekiedy i ekstrawaganckim zachowaniem. Uczniowie będący na pełnym utrzymaniu rządu nosili w porze ciepłej jednolitego koloru płócienne ubrania z podszewką z „kitaju” i kamizelki z „dymki” oraz podobne płaszcze. W okresie chłodniejszym zakładali ubrania z sukna „sieraczkowego”, także płaszcze z granatowymi kołnierzami i zieloną podszewką, a pod szyją kolorowa chusta i na głowie płócienna czapka koloru granatowego. Ubierali buty rzemieńne, sznurowane, które zmieniali na każdy sezon. Szczegółowe przepisy dotyczące wyposażenia uczniów w strój określały, że „[...] każdemu uczniowi rocznie przysługuje jedna kapota sukienna, jedno spodnie sukienne, jedna kapota płócienna, dwie pary spodni letnich, dwie kamizelki (jedna sukienna, jedna z dymki), jedna czapka, dwie pary butów nowych, jedno podszycie, dwie zelówki, trzy koszule, trzy gatki, jedno prześcieradło, jedna poszewka, dwie chustki pod szyję, dwie chustki do nosa, dwa ręczniki. Ponadto co trzy lata „tołub zimowy”, a co lat sześć kołdrę wełnianą”<sup>93</sup>.

Szycie ubrań, pranie i reperacja bielizny, należały do administracji szkoły.

Uczniowie będący na niepełnym utrzymaniu rządowym, nosili ubrania własne, domowe w dowolnym kolorze i kroju.

Odżywiano ich starannie według jadłospisów układanych przez regensa. W księdze rachunkowej wydatków na zakup żywności, powtarzają się ciągle takie produkty żywnościowe, jak: ryby, miód, kiełbasa, mięso, szynki, jaja, kasza, mąka, grzyby, ziemniaki, nabiał, olej, groch, fasola, warzywa, owoce itd., często figuruje także piwo, wódka, porter. Urozmaicanie posiłków napojami wysokowymi miało miejsce najczęściej z okazji większych świąt, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc, czy św. Mikołaja. Piwem jednak mogli się sycić dowolnie przez całe zapusty<sup>94</sup>. W ten sposób przyzwyczajano legalnie uczniów do korzystania z napojów alkoholowych, co w konsekwencji u wielu z nich przekształci się w głęboki nałóg, którego po wyjściu ze szkoły nie będzie można już opanować. Dla wielu z nich alkoholizm był powodem całkowitej ruiny moralnej i materialnej.

Ten system demoralizacji młodzieży rozpoczął się już po roku 1844, kiedy wbrew woli władz diecezjalnych, urząd regensa tej szkoły powierzono narzuconym kandydatom z Rosji lub ludziom jej zaprzędanym.

Protest biskupa Szumborskiego skierowany z tego powodu do Komisji Rządowej został potraktowany lekceważąco, ironicznym stwierdze-

<sup>93</sup> Tamże sygn. 965 k. 84.

<sup>94</sup> Tamże sygn. 953.

niem, że przecież szkoła diaków podlega władzy biskupa w związku z czym zły stan wychowania młodzieży obciąża jego przede wszystkim. Ponadto uświadomiono pasterza diecezji, że nie można zabraniać uczniom przynajmniej teraz trochę przyjemności, skoro, gdy odejdą do pracy zawodowej będą jej pozbawieni<sup>95</sup>. Z tych także względów folgowano młodzieży we wszystkim. Nagminna była praktyka gry w karty.

Ten stan zniechęcał wielu rodziców i uczniów, którzy niejednokrotnie rezygnowali z dalszej nauki ratując się ucieczką<sup>96</sup>. Uczniowie bowiem nie mogli dowolnie przerywać nauki lub z niej rezygnować. W wypadkach usprawiedliwionych względami obiektywnymi rodzice uczniów odchodzących musieli zwrócić szkole wszystkie koszty związane z dotychczasową edukacją. Powodem skreślenia z listy uczniów mogły być, albo bardzo zły stan zdrowia, brak zdolności w nauce, konieczność repetowania kursu lub „naganne prowadzenie się”. W zachowanych aktach źródłowych istnieją informacje o ucieczce pięciu uczniów w okresie do r. 1851<sup>97</sup>. Niektórzy z nich mieli prawdopodobnie osobiste kontakty z założonym przez alumnów seminarium duchownego tajnym stowarzyszeniem pod nazwą „Bractwo”. W maju 1841 r. wykryto stowarzyszenie w konsekwencji czego wydalono z seminarium 9 kleryków, a dwóch z nich, bardziej winnych, oddano do wojska. Pozostali przebywali przy swoich rodzicach będąc pod ścisłą kontrolą policji. Pozbawiono ich też prawa dalszego uczenia się<sup>98</sup>.

Ucieczki uczniów były bardzo starannie przygotowywane. W żadnym wypadku władze bezpieczeństwa nie wykryły miejsca pobytu uciekinierów, mimo trzykrotnego ogłaszania tego faktu we wszystkich dziennikach gubernialnych Królestwa. O trzech uczniach wiemy, że zbiegli na Węgry<sup>99</sup>. Niekiedy przyczyną ucieczki była obawa przed poborem do wojska. Wprawdzie w 1837 r. namiestnik uwolnił diaków od obowiązku służby wojskowej, lecz na mocy zmodyfikowanej ustawy z r. 1851, z przywileju tego mogli korzystać wyłącznie uczniowie w okresie do pięciu lat pobytu w szkole<sup>100</sup>. Uczniowie, którzy po tym terminie pozostawali tam nadal „[...] należeli do poboru wojskowego na ogólnych zasadach”<sup>101</sup>. Ustawa ta obowiązywała przez cały okres istnienia szkoły diaków.

Przedstawione powyżej dość korzystne warunki materialne, jakie zapewniono uczniom oraz wolność od powszechnego obowiązku służby wojskowej sprawiły, że nigdy nie brakowało kandydatów na uczniów tej szkoły.

<sup>95</sup> Tamże sygn. 967 k. 403.

<sup>96</sup> B. Zimmer. *Miasto Chełm. Zarys historyczny*. Warszawa 1974 s. 124-125.

<sup>97</sup> WAPL. CHKGK sygn. 965 k. 420, sygn. 966 k. 162, 255.

<sup>98</sup> Tamże sygn. 173 k. 208, 267.

<sup>99</sup> Tamże CHKGK. sygn. 966 k. 255.

<sup>100</sup> Tamże sygn. 965 k. 52.

<sup>101</sup> Tamże sygn. 966 k. 63.

Rekrutowali się oni zasadniczo z powiatów zamieszkałych w większości przez unitów, a przede wszystkim z bialskiego, radzyńskiego i hrubieszowskiego. Nierzadko natrafia się na uczniów z powiatu augustowskiego i tomaszowskiego. Stosunkowo mało było uczniów z powiatów sąsiadujących z Chełmem, a szczególnie z powiatu krasnostawskiego. Wielu z nich było sierotami po zmarłych kapłanach lub diakach. Ogółem prawie wszyscy pochodzili z rodzin biednych i wielodzietnych.

Wszyscy uczniowie posługiwali się w mowie potocznej językiem polskim i czuli się Polakami. Początki języka rosyjskiego czy starocerkiewnego, zwanego wówczas słowiańskim, zdobywali dopiero przygotowując się do egzaminu wstępnego lub podczas nauki w szkole diaków. Mimo stosowania różnych form nacisku, język rosyjski nie był nigdy powszechnie używany wśród unitów, którzy uważali język polski za swój własny.

Źródła nie przekazały wprawdzie bezpośrednich przekazów świadczących o patriotyzmie diaków, jednak nieliczne zachowane wzmianki mogą świadczyć o nim dość wymownie. Ze sprawozdania o stanie szkoły za rok szkolny 1863/64 wynika, że z chwilą wybuchu powstania styczniowego prawie wszyscy uczniowie uciekli ze szkoły, na skutek czego regens Wójcicki musiał uzupełnić skład uczniów przez nowy nabór na pierwszy rok nauki<sup>102</sup>. Na podstawie tego faktu można by przypuszczać, że napad oddziału powstańczego na szkołę diaków, który miał miejsce na początku sierpnia 1863 r. był zainicjowany i dokonany przez wychowanków tej szkoły<sup>103</sup>. Tego też domyślały się władze polityczne. Z innych objawów świadczących o włączeniu się diaków do ogólnopolskiego zrywu patriotycznego było wymazywanie lub zrywanie ogłoszeń o obowiązku świętowania w dni świąteczne według kalendarza prawosławnego. Tego rodzaju drobne incydenty powodowały energiczną akcję organów śledczych, lecz z zasady bezskuteczną.

Obrońcą młodzieży w trudniejszych sytuacjach był biskup Kaliński, który pisemnie wyjaśniał władzom, że uczniowie szkoły diaków, którzy opanowali zaledwie program szkoły elementarnej nie byłiby w stanie organizować tego rodzaju akcji<sup>104</sup>. Wyjaśnienia te zadowalały wprawdzie władze, lecz jednocześnie wzmogły ich czujność wobec uczniów, których poddano ścisłemu nadzorowi, szczególnie w sprawach dotyczących ich kontaktów osobistych.

Wielki autorytet w społeczeństwie biskupa Kalińskiego, którego nazywano powszechnie „Kilińskim”<sup>105</sup> i jego nieugięta postawa w sprawach

<sup>102</sup> Tamże sygn. 967 k. 361, 364, 374, 378.

<sup>103</sup> *Otezet o sostojanij cerkovnych szkol Warszawskoj Eparchii po uczebno-vospitatielnoj czasti za god 1909-1910*. Warszawa 1911 s. 9.

<sup>104</sup> WAPL. CHKGK sygn. 967.

<sup>105</sup> Tamże oraz sygn. 1197.

dotyczących kościoła unickiego, spowodowały uwięzienie i zesłanie biskupa do Kaługi, gdzie niebawem zakończył życie<sup>106</sup>.

Po upadku powstania styczniowego wzmożła się akcja rządowa przeciwko uczniom szkoły diaków, wobec których stosowano określone metody wychowawcze i dydaktyczne, których celem była rusyfikacja i prawosławienie.

Kładziono przy tym szczególny nacisk na wykład dogmatów według teologii prawosławnej. Wychodzono bowiem z założenia, że polskość i religia rzymskokatolicka stanowią nierozdzielny całość, podobnie jak prawosławie łączono z narodowością rosyjską. Chcąc więc pozyskać unitów dla Rosji należało ich pozbawić wiary.

Od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia zaczęto wprowadzać zarówno do seminarium jak i do szkoły diaków nowe podręczniki dogmatyki prawosławnej opracowane przez Makarego i Filareta<sup>107</sup>. Zadaniem ich było nie tylko przedstawienie prawd wiary w ujęciu nauki kościoła prawosławnego, lecz przede wszystkim „rozprawienie się” z teologią katolicką. Polemika ta na wskroś tendencyjna i pozbawiona głębszego uzasadnienia poznawczego świadczyła, że prawosławie XIX wieku skłaniało się raczej ku protestantyzmowi, posługując się również jego zarzutami przeciw kościołowi rzymskokatolickiemu<sup>108</sup>.

Akcja rządu zmierzająca do pogłębienia różnic wyznaniowych wzmacniała się z upływem lat. Przedstawianie w fałszywym świetle, ośmieszanie i umniejszanie wartości prawd wiary rzymskokatolickiej wobec uczniów nie przygotowanych do samodzielnego i krytycznego myślenia, systematycznie osiągały swój cel<sup>109</sup>. Było to w dużym stopniu osobistą zasługą nauczycieli szkoły diaków, którymi od 1844 r. byli prawosławni lub rusofile. Rezultaty stosowania powyższych metod nauczania i wychowania dają się odczuć szczególnie wyraźnie w konkretnej pracy zawodowej diaków-nauczycieli w parafiach unickich<sup>110</sup>.

Przyczyny demoralizacji młodzieży wynikały nie tylko z niewłaściwych metod wychowawczych stosowanych w szkole, lecz także z braku jedności i harmonijnego współzycia pomiędzy władzami diecezji chełmskiej, a kierownictwem szkoły<sup>111</sup>. Pełniący wówczas obowiązki regensa ks. Zieniewicz, zwolennik polityki rządu wobec unitów, wydał np. samo-

<sup>106</sup> *Materiały do dziejów upadku unii w diecezji chełmskiej*. (Odbitka z Warty). Poznań 1887 s. 25.

<sup>107</sup> A. Bukowski. *Katolicka nauka wiary w przedstawieniu rosyjskich prawosławnych podręczników teologii*. (b.r.m.) s. 3.

<sup>108</sup> Tamże s. 2.

<sup>109</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu (WAP Radom) Zarząd Dóbr Państwowych (ZDP). Sekretariat Ekonomiczny. sygn. 50.

<sup>110</sup> WAPL. CHKGK sygn. 157 k. 442.

<sup>111</sup> Tamże k. 441-443.

wolnie zakaz wykorzystywania uczniów do służby liturgicznej przy katedrze chełmskiej podczas trwania zajęć lekcyjnych, grożąc zastosowaniem najsurowszych kar wobec winnych, którzy nie zastosują się do powyższego zarządzenia. W odpowiedzi biskup, nie dając wiary temu uznał, że czyn ten godzi przede wszystkim w autorytet rządu, który polecił maksymalnie wdrażać uczniów do różnego rodzaju posług przy świątyni katedralnej, aby tym sposobem przygotować ich lepiej do samodzielnej pracy na stanowiskach diaków w parafiach unickich. Z tej racji biskup Kaliński ponownie nakazał stosować się bezwzględnie do swojego zarządzenia z dnia 24 grudnia 1864 r. nakładającego na diaków obowiązek dwukrotnego uczestniczenia w ciągu dnia na nabożeństwach w świątyni katedralnej<sup>112</sup>. Wobec regensa biskup nie był w możności zastosować odpowiednich sankcji, gdyż wspomniany ks. Zieniewicz był popierany przez rząd. Ofiarą podobnych sytuacji stawała się młodzież<sup>113</sup>.

Wraz ze wzrostem akcji antyunickich i antypolskich w szkole diaków, postępowało obniżanie poziomu nauczania i wychowania.

W latach sześćdziesiątych można mówić już o jawnej demoralizacji uczniów. Świadczą o tym liczne przekazy źródłowe, których treść w sposób żenujący odsłania prawdę o tamtych dniach. Szczególnie jaskrawe dowody tego pochodzą z okresu rządów nad szkołą regensa ks. Wójcickiego, który odznaczał się wyjątkową brutalnością i brakiem kultury wobec uczniów<sup>114</sup>. W petycji młodzieży do biskupa o polepszenie situa-

<sup>112</sup> Tamże k. 442.

<sup>113</sup> Tamże k. 501.

<sup>114</sup> „[...] W sierpniu diak Antoni Wawrzysiuk za niesłuchanie się pani regens do zamiatania pokoju, został mocno przez wielmożnego regensa z wielkim krzykiem i wymyślaniem na korytarzu w głowę i twarz bity [...] uciekając i będąc gonionym przez regensa [...] pospół wpadli do sali w której wielmożny ksiądz regens wołając na stróża, aby przybył z różgami i 30 jemu wyliczył... Ja jako brat odepchnąłem stróża i nie dozwoliłem bić brata. Regens miał złość jeszcze od rana za usługi Jakuba Kondraciuka, którego bił w głowę, twarz, ciągnął za włosy i wypchnął z sali, porozrywał mu surdut. Do tej chwili Kondraciuk skarży się na szum w głowie i uszach. Po tym regens sprowadził trzech policjantów do ukarania skarżącego się i brata [...]” Kara ich jednak nie osiągnęła, ponieważ obaj uciekli z instytutu. Tak opisywał incydent, jeden z wielu, pomiędzy uczniami, a regensem szkoły diaków. Jan Wawrzysiuk, pisząc o tym do biskupa prosił go jednocześnie o pozwolenie na powrót do szkoły, z której tego samego dnia został usunięty przez regensa. Na skutek interwencji biskupa, Antoni Wawrzysiuk mógł powrócić do szkoły pod warunkiem jednak, że otrzyma 10 różeg chłosty. Ostatecznie Jan Wawrzysiuk nie został przyjęty ponownie do szkoły. Natomiast regens wystąpił do władz wojskowych z żądaniem wcielenia go do wojska, ponieważ, zdaniem regensa, [...] odkrył jego tajemne związki z organizacją dążącą do rewolty [...]” Regens donosił władzom, że Jan Wawrzysiuk zorganizował tajne kółko młodzieżowe na terenie szkoły, które bojkotowało niektóre lekcje. Zob. WAPL. CHKGK sygn. 157 k. 508-517; A. Kosowski, *Z dziejów unii kościelnej na terenie b. diecezji chełmskiej w latach 1851-1866*. Lublin 1938 s. 4, 18.

cji w szkole jest mowa przede wszystkim o tym, aby zajęcia dydaktyczne odbywały się regularnie, gdyż jak twierdzili dotąd „[...] żadnej nauki od regensa nie pobierają”. Proszono też o lepsze warunki materialne, a szczególnie lokalowe w internacie, gdzie 29 uczniów mieszkało tylko w trzech pokojach, a niektórzy nie mieli nawet własnego łóżka. Z tej racji odczuwano zbyt dotkliwie nadmierne zatłoczenie, które uniemożliwiało im nie tylko uczenie się, lecz także poruszanie. Skarżono się też na złe wyżywienie. W związku z tym uczniowie pisali, że regens Wójcicki „[...] karmi nas moskiewskim chlebem, czerstwym i przekwitłym, którego zgryźć nie można [...]” Chleb ten zakupuje dla „szkoły od żołnierzy rosyjskich, podobnie jak czarną mąkę na kluski oraz gorzkie masło”. Uczniowie przytaczali wypowiedź regensa, że są utrzymywani na „aresztanckim wikcie”.

W czasie konfrontacji w tej sprawie regens zarzucał młodzieży, że go nie szanuje np. nie zdejmując przed nim czapki. Na co uczniowie wyjaśnili, że jest to zgodne z jego wolą, bowiem sam regens nauczał, „[...] że tylko przed Bogiem należy stać bez czapki”<sup>115</sup>. W opinii młodzieży tylko nauczyciel Jan Kosorata, pracujący tu od założenia szkoły, zasługiwał na pełne zaufanie i szacunek.

Liczba uczniów w szkole diaków<sup>116</sup>

rok szkolny	uczniów	na pełnym utrzymaniu rządowym	na niepełnym utrzymaniu	oczekujących na posady
1840/41	29	22	7	—
1841/42	29	22	7	—
1850/51	30			
1851/52	25			
1852/53	27			6
1853/54	24			
1854/55	26			
1855/56	28			8
1856/57	27			3
1857/58	31	22		4
1858/59	31	22	9	
1859/60	36	22	14	
1861/62	31	11		7
1862/63	30	20	9	8
1863/64	28	20	8	15
1864/65	31			
Razem	467			

<sup>115</sup> WAPL. CHKGK sygn. 967.<sup>116</sup> Tamże sygn. 965 k. 137, 211, sygn. 966 k. 151, 219, 326, sygn. 967 k. 23, 38, 84, 135, 263, 300, 347, 361, 413, sygn. 1197.

Przeciętnie uczęszczało do szkoły diaków po 29 uczniów, z których 20 było zwykle na całkowitym utrzymaniu rządu.

Przełomowy okres w dziejach szkoły diaków spowodowały ustawy szkolne z lat 1864-1866, w wyniku których szkoła wprawdzie nie przestała istnieć, lecz zmieniła całkowicie swój profil. Odtąd bowiem stała się placówką dydaktyczną przygotowującą wyłącznie do zawodu diakowskiego.

Kształceniem nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa początkowego unickiego zajmowały się kursy pedagogiczne, które przyciągnęły znaczną część młodzieży unickiej zainteresowanej zawodem nauczycielskim <sup>117</sup>.

DIE AUSBILDUNG VON LEHRERN FÜR DEN BEDARF  
DER UNIERTEN PFARREISCHULEN IM KÖNIGREICH POLEN

Z u s a m m e n f a s s u n g

Nach der Liquidierung der Kirchenunion in den Ende des 18. Jahrhunderts Rußland angegliederten polnischen Gebieten im Jahre 1839 machten sich die Teilungsbehörden an die Aufhebung des griechisch-katholischen Ritus auch im Königreich Polen.

Diesem Ziel sollte u.a. der im Dezember 1840 ins Leben gerufene Kirchendiener- und Lehrerinstitut an der unierten Kathedrale in Chełm dienen. Das war eine staatliche Schule, die ausschließlich von der Regierung des Königreiches Polen unterhalten wurde. Sie war unmittelbar dem Statthalter des Königreiches unterstellt, der die Lehrer ernannte und das Schulbudget sowie die Lehrprogramme bestätigte.

Während der Existenz des Institutes, d.h. von 1840 bis 1864, lernten in ihm jährlich durchschnittlich 22 Schüler; meistens waren es die Söhne von unierten Geistlichen oder Kirchendienern dieses Ritus.

Aufnahmebedingung für das Institut war der Besitz einer Qualifikation von der Elementarschule sowie eine gute Gesangsstimme. Der Unterricht dauerte drei Jahre. Folgende Fächer wurden gelehrt: Religion und Sitten, Lesen und Schreiben in Russisch, Polnisch und Slawisch, Arithmetik, Kirchengesang sowie orthodoxe Liturgie.

Das Ziel der Einwirkung der politischen Behörden auf das Institut war die Erziehung und Unterweisung im Einklang mit den Grundlagen der orthodoxen Religion. Aus diesem Grunde war die Kirchendienereschule in Chełm bei den Unierten sehr unpopulär; sie verweigerten im allgemeinen die Aufnahme von Absolventen dieser Schule als Pfarreischullehrer oder auch zum liturgischen Dienst.

---

<sup>117</sup> *Ustawa Kursów Pedagogicznych russkich dla ludności greko-katolickiej w Królestwie Polskim.* (W:) *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia.* Warszawa 1868 T. 4 s. 605-607.